

Carousell Sex Shop [Oneshot][Equestria Girls][SoL][Mature]

Autor: Sun

Korekta: Rarity

Sunset jeszcze raz spojrzała na kartkę z adresem, po czym podniosła wzrok na sklep stojący po drugiej stronie. Wszystko się niestety zgadzało. Przed sobą miała dwupiętrowy budynek przytulony do szeregu innych, świecący czerwonym szyldem i równie czerwonym atłasem na witrynach. Wyeksponowane tam manekiny, oraz przedmioty przyciągały wzrok przechodniów. Głównie tych płci męskiej oraz dzieci. W zasadzie niby nic niezwykłego, gdyby przybytek ten nie nazywał się *Karuzela Sex Shop*. A prawdziwa, mieszcząca się kilkanaście ulic stąd *Karuzela* znana była z zupełnie innego asortymentu.

Jak nie ktoś się musiał podszyc pod butik Rarity. Pytanie tylko, kto śmiał zrobić to w tak ordynarny sposób? Był tylko jeden sposób, by dowiedzieć się, kto za tym stoi.

Wejść do środka.

Sunset rozejrzała się więc wokoło, czy czasem nie widać gdzieś jakiegoś znajomego pyska. Lepiej nie być widzianym w takim miejscu. Wprawdzie była tolerancyjna i rozumiała, że niektórzy mają takie czy inne potrzeby albo zainteresowania, ale sama jakoś się z tym nie identyfikowała. Tak po prostu. I nie chodziło o to, że nie miała nikogo. Po prostu uważała takie dziwactwa za dziwactwa.

Teren był czysty. Zielone światło pozwoliło przejść przez ulicę i podejść do narożnego budynku. Stała przed drzwiami i zawahała się na moment. To była ostatnia chwila, by zrezygnować. Z drugiej strony, jeśli teraz odejdzie, to tym bardziej zwróci na siebie uwagę przechodniów.

Sunset westchnęła, nacisnęła klamkę i weszła do środka.

Wnętrze było dość ciemne, choć nie można było powiedzieć, że właściciel oszczędza na oświetleniu. Wprost przeciwnie. Ustawił je w taki sposób, by stworzyć subtelną, przytulną i właściwą temu miejscu atmosferę, jednocześnie oświetlając regały, wieszaki i manekiny. Podłoga wyłożona była drewnianym parkietem, ściany pokrywała schludna, beżowa tapeta, znacznie lepiej pasująca niż spodziewany róż. Naprzeciwko drzwi znajdowała się drewniana lada z wymalowanymi na froncie sylwetkami w najróżniejszych pozach. Za nią kolejny regał z różnymi, małymi drobiazgami, akcesoriami i rzeczami, o których zastosowaniu nawet nie chciała myśleć. Zresztą pewnie grafiki na opakowaniach nie pozostawiały pola do manewru.

– Witam – powiedziała aksamitnym, dobrze jej znanym głosem sprzedawczyni, która wyszła właśnie z zaplecza, zwabiona przez potencjalną klientkę.

Sunset wystarczył jeden rzut oka, by potwierdzić swoje rychłe przypuszczenia.

– Witaj, Rarity – powiedziała, podchodząc do niej.

– Sunset – zawołała Rarity, uśmiechając się. – Nie widziałyśmy się ze trzy miesiące.

– Co najmniej – zachichotała Sunset, podchodząc do Rarity i obejmując ją po przyjacielsku. – Chyba ostatnio na spotkaniu absolwentów.

– Faktycznie – przyznała Rarity. – Pamiętam, że Trixie dała wtedy porządny pokaz magii. Wprawdzie dalej była strasznie zadufana w sobie, aczkolwiek jej umiejętności prestidigitatorskie przewyższały te jarmarczne sztuczki, którymi się chwaliła, jak byliśmy w liceum.

– To prawda. Nie wiem, czy słyszałaś, ale występuje teraz jako asystentka samego Bonewhite’a. Jej idola. Za miesiąc mają dać pokaz w stolicy.

– To bardzo dobrze dla niej. Ale powiedz mi, co cię do mnie sprowadza akurat dziś? Ploteczki czy może zakupy? Bo jeśli zakupy, to myślę, że mam coś, co będzie świetnie do ciebie pasować. Zbroja bikini. W połączeniu z twoimi ognistymi włosami, jasną cerą i jakimś fajnym mieczem z pianki wyglądałabyś naprawdę oszałamiająco. Niczym pogromczyni wielkich smoków. Albo...

– Ploteczki – odparła szybko nieco zszokowana Sunset. – Tylko ploteczki. Żadnych zakupów. Ploteczki.

– Rozumiem. Masz może ochotę na kawę? – zaproponowała.

– Poproszę – odparła Sunset, a Rarity zniknęła od razu na zapleczu, gdzie zaraz dało się słyszeć pstryknięcie elektrycznego czajnika i brzdęk porcelany. Chwilę później biała dziewczyna wyłoniła się z tacą, na której stały dwa kubki, dzbanuszek mleka i cukierniczka. Postawiła ją na ladzie z precyzją tak wielką, że nic nie zadzwoniło. Jedną kawę wzięła do ręki, a drugą wskazała przyjaciółce.

– Dziękuję.

– Proszę – powiedziała Rarity. – Śmietanki? – spytała, podając jej dzbaneczek, z którego przed chwilą sobie nalała.

Sunset zawahała się, widząc małe, porcelanowe bioderka ze zgiętym waclawem, z którego spływała kropelka białej śmietanki.

– Dziękuję. Jednak wystarczy mi sam cukier – odparła Sunset, sięgając po ciekawie ukształtowaną cukiernicę. Dopiero z bliska zobaczyła, że ma ona kształt waginy.

– Coś się stało, moja droga? – spytała Rarity, patrząc na Sunset trzymającą niepewnie cukiernicę. – Rozumiem – dodała, zaglądając kątem oka do naczynia. – Musiał dostać wilgoci i skamieniał. Cóż, w takiej sytuacji trzeba wyskrobać.

– Chyba sobie odpuszczę – odparła Sunset, odstawiając cukiernicę. – Czarna kawa też zdrowa. Poza tym powinnam ograniczyć cukier. Ale powiedz mi, Rarity – zmieniła temat – co ty tu w ogóle robisz? Jak ostatnio się widziałyśmy, miałaś dobrze prosperujący butik. Co się stało?

– Dalej mam – odparła Rarity, mieszając w kubku. – Prowadzi go Coco Pomell. Wiesz, ta miła dziewczyna z roku niżej. Ja tymczasem rozwijam biznes również w nieco innym kierunku.

– Dlaczego? – dopytywała Sunset. – Nigdy nie sprawiałaś wrażenia, że chcesz się zająć eee... takimi rzeczami

– Proszę cię, moja droga. Obie jesteśmy dorosłe i doskonale zdajemy sobie sprawę z istnienia pewnych stref. Nie ma więc potrzeby podchodzić do tego jak pies do jeża.

– Nie no, rozumiem, Rarity. Tylko po prostu nigdy nie wyobrażałam sobie, że odwieszisz krawiecki centymetr na rzecz silikonowych zabawek.

– Nie odwiesiłam. Nadal szyję – odparła Rarity. – A co do twojego pytania, to przekonała mnie do tego jedna przyjaciółka, kiedy rok temu zamówiła u mnie dość ekstrawagancki strój demona. Wyszedł mi, nieskromnie mówiąc, bosko. Dziękowała mi chyba kwadrans, obiecując, że szepnie kilku przyjaciółom, kto jej to zrobił. Jak się okazało, szeptany marketing zdziałał cuda. W ciągu kilku następnych tygodni dostałam kolejne interesujące zlecenia. Przy okazji dowiedziałam się, ile taki biznes jest wart i postanowiłam ukierunkować się również na niego. Dalej mogę szyć szalone kreacje, choć większość z nieco innym podejściem. Jak chcesz, mogłabym przyszykować coś, co podkreśli twoją figurę i będzie na tobie wyglądać bosko.

– Dzięki, nie trzeba. Naprawdę – podziękowała Sunset. – Czyli teraz szyjesz skąpe ubrania i sprzedajesz zabawki dla dorosłych?

– Owszem.

– A więc żadna z teorii o tym miejscu się nie sprawdziła – mruknęła płomiennowłosa, upijając łyk kawy.

– Jakich teorii? – spytała zaciekawiona Rarity.

– Cóż. Spotkałam się ostatnio z Twilight oraz Fluttershy i zastanawialiśmy się, kto i dlaczego podszyl się pod twoją markę w taki sposób – wyjaśniła Sunset, starając się dobierać słowa tak, by nie urazić przyjaciółki. W końcu to jednak był jej sklep.

Rarity już chciała coś powiedzieć, ale drzwi sklepu się otworzyły i do środka weszła dziewczyna w ich wieku. Przez chwilę rozglądała się niepewnie, aż w końcu ruszyła nerwowo w ich stronę.

– Dzień dobry. W czym mogę pomóc? – spytała Rarity, a Sunset odwróciła się w stronę stojącego obok wieszaka z bielizną.

– Dzień dobry. Potrzebuję drobnej porady – wydukała nowoprzybyła. – Mam bardzo dobrą przyjaciółkę, która ma dość... egzotyczne zainteresowania i chciałabym jej kupić jakiś ciekawy prezent.

– Rozumiem – odparła uspokajająco. – A czy mogłabym się dowiedzieć czegoś więcej, żeby lepiej dobrać prezent?

– Tak. Oczywiście. Ona i jej dziewczyna lubią... em... intensywne zabawy z... gadżetami.

– Rozumiem – powiedziała ponownie Rarity, wychodząc zza lady. – Myślę, że mam tu coś odpowiedniego – dodała, dając klientce znak, by ta podążyła za nią do półki z dildami i akcesoriami firmy GNATUK. Przez chwilę szukała wzrokiem odpowiedniego pudełka, aż w końcu je znalazła. – Może taka ciekawa przystawka, która pozwala w jednym uchwycie zamontować dwa dilda, wibratory, pulsatory czy sztuczne penisy. Do tego występuje też zestaw pozwalający montować w przystawce więcej akcesoriów czy też akcesoria innych producentów.

– Hmm... – młoda kobieta wzięła od niej pudełko i zaczęła oglądać je ze wszystkich stron. Gdyby nie odpowiednie rysunki, sam przedmiot można by uznać za ukradziony z warsztatu samochodowego albo ze szpitala. – To... em... fajny gadżet, ale troszkę za drogi. A musiałabym kupić też te dynksy, bo nie wiem, czego one tam używają.

– Rozumiem. A jaki budżet przewidujemy na prezencik?

– Jakies siedemdziesiąt bitów.

– Mhm. Może w takim razie jakąś bieliznę erotyczną? Hmm... Czarna skóra! Błyszczące się, gładkie, czarne bikini pasuje do absolutnie każdej cery. Ewentualnie koronki. Ostatnio wróciły do mody. Albo róż. Róże i czerwienie też potrafią się świetnie prezentować.

– Wolałabym raczej coś nieco mniej... intymnego. Nie chciałabym, żeby to zostało odebrane jako... em... chęć przyłączenia się.

– Rozumiem. Chyba mam coś odpowiedniego. Co by pani powiedziała na komplet kilkunastu małych buteleczek perfum z dodatkiem afrodyzjaków i feromonów?

– Brzmi ciekawie – przyznała z zainteresowaniem klientka, drapiąc się po zielonym karku. – A co to są te afrodyzjaki?

– To pewne zapachy lub smaki, które działają podniecająco – wyjaśniła Rarity. – Wprawdzie każdego podnieca co innego, ale jest pewna spora grupa środków, które zadziałają na każdego.

– Hmm... podoba mi się to. Poproszę taki zestaw. Można zapakować w papier?

– Oczywiście.

Rarity podeszła do kasy, zabierając z półki pudełko zawierające dziesięć malutkich buteleczek z kolorowymi etykietami. Położyła je na blacie, nabiła na kasę i zaczęła zręcznie pakować w estetyczny, czerwony papier ze szlaczkami. Na pierwszy rzut oka nie różnił się niczym od zwykłego, ale po dokładniejszym przyjrzeniu się, dało się dostrzec, że szlaczek składa się z erotycznie wygiętych sylwetek. Całość została związana kremową wstążką zawiniętą w kokardę.

– To będzie pięćdziesiąt pięć bitów. Powinno się spodobać.

– Bardzo dziękuję – odparła klientka, uiszczając opłatę, po czym wyszła nerwowo, jakby bojąc się, że ktoś ją tu zobaczy.

– Te perfumy naprawdę działają? – spytała Sunset, gdy tylko dziewczyna opuściła sklep. – Zawsze myślałam, że to pic na wodę. Jak dajmy na to magnetyzer do paliwa czy obietnice wyborcze.

– Magnetyzer do paliwa?

– Taki sam dynks jak magnetyzer do wody, który reklamowali jako cud środek na wszelkie dolegliwości, od sraczki po raka. Tylko, że do samochodu. Wiesz, pali połowę mniej, ma dwa razy więcej mocy, spaliny pachną jak sojowa latte i tego typu bzdury.

– Aha – mruknęła z pełnym zrozumieniem Rarity. – Nie, te perfumy naprawdę działają. Niektóre lepiej, inne gorzej, ale wszystkie mają w sobie to coś.

– Wolę nie pytać, skąd to wiesz – westchnęła Sunset, biorąc do ręki swoją kawę.

– Z każdą dostawą przychodzi kilka próbek, to testuję – wyjaśniła. – A ja zapytam, czemu akurat pomyślałaś o tym czymś, o czym pomyślałaś.

– Cóż, to pewnie dlatego, że po jednym semestrze rzuciłam studia i poszłam pracować do warsztatu samochodowego. Powiem ci, że ilość dziwnych rzeczy, które tam widziałam, z pewnością dorównuje tej, którą masz na sklepie.

– Ale czemu wybrałaś warsztat? – spytała Rarity, nieprzejęta tym przytykiem. – Przecież tak dobrze ci szło z nauką. Miałaś świadectwo z wyróżnieniem, wysokie miejsce na uniwersytecie, stypendium. Więc nie rozumiem, czemu wybrałaś jakiś brudny i śmierdzący warsztat samochodowy. Bez obrazu.

– Spoko. Po prostu studia to nie było to. Za to grzebanie w samochodach sprawia mi prawdziwą przyjemność.

– Cóż, to najważniejsze – przyznała Rarity. – Choć nadal uważam, że jest to spora strata dla nauki. Twilight pewnie dalej studiuje fizykę?

– I matematykę, i chemię, i historię też. I na każdym kierunku idzie jej świetnie. Nie wiem, jak to robi i jeszcze ma na cokolwiek czas.

– Wygląda na to, że chce co najmniej dorównać equestriańskiej Twilight.

Dalszą rozmowę przerwało wejście dwóch mężczyzn, którzy skierowali się do małego regaliku z filmami. Rozmowy na tematy Equestrii były surowo zabronione w obecności kogokolwiek innego. I tak już miały problemy z powodu magii i służb specjalnych węszących przy szkole.

– Tak czy siak, Twilight chyba niedługo zostanie profesorem. A Fluttershy poszła na weterynarię.

– To akurat wiem. Nawet spotkałam ją ostatnio, jakieś dwa tygodnie temu.

– Naprawdę? Nie wspominała o tym. Nie mówiła też, że coś zmieniasz w życiu.

– Bo i ja jej nie mówiłam. A spotkałyśmy się w spa, w jednej kąpieli błotnej. Opowiadała mi wtedy dużo o swoich studiach i o zwierzętach, którymi się opiekuje. Ma już ich całą gromadkę w domu.

– Cała Fluttershy – zaśmiała się Sunset, patrząc na dwóch facetów oglądających filmy. Ci zdążyli wybrać trzy i ruszyli z nimi do małego pokoiku, który wcześniej nie zaprzętał im głowy. Był on skryty za kotarą niczym przymierzalnia w sklepie z ubraniami.

– To pokój wideo – wyjaśniła Rarity, patrząc za Sunset. – Można tam zobaczyć sobie urywek filmu, który chce się kupić.

– Filmu porno oczywiście?

– Oczywiście.

– A nie boisz się, że... – Sunset urwała, szukając odpowiedniego słowa, pasującego do sytuacji. – Nabrudzą, albo coś?

– Nie za bardzo. Bo widzisz, tam poza telewizorem i kanapą jest jeszcze taka bardzo prosta i czytelna tabliczka. Napisane jest na niej, że pokój jest monitorowany i wszelkie, nieodpowiednie zachowania zostaną uwiecznione w składance *The best of Carousel*. A i

aktorom nie przysługują z tego tytułu żadne prawa. Konsultowałam to z prawnikiem i jest to jak najbardziej legalne.

– Żartujesz, prawda? Powiedz, że to żart i nie nagrywasz swoich klientów robiących sobie dobrze i nie sprzedajesz tego ludziom.

– Jestem jak najbardziej poważna – odparła Rarity, tylko pogłębiając przerażenie na twarzy Sunset. – Część pierwsza sprzedaje się jak ciepłe bułeczki. Jak chcesz, mogę ci zrobić kopię. Rozszerzoną – dodała teatralnym szeptem.

– Nie wiem, jak możesz takie coś robić – oburzyła się Sunset. – I nie, nie chcę tego filmu. Nie wiem, jak w ogóle można robić takie rzeczy.

– Też nie wiem, jak można się publicznie... dobra, prawie publicznie zaspokajać. I to jeszcze w taki sposób. Niemniej są ludzie zdolni do czegoś takiego, więc trzeba się jakoś bronić.

– Wiesz, że nie o tym mówię – rzuciła dalej zła Sunset.

– Wiem, moja droga. Niemniej zrozum, że korzystam z dostępnych i uczciwych środków, by radzić sobie z takim problemem. I robię to z najwyższym obrzydzeniem. Nie mogę jednak zaprzeczyć, że jest to metoda niezwykle skuteczna.

Zanim Sunset zaczęła się dalej spierać, dzwonek nad drzwiami zadzwonił, zwiastując wejście klienta. Tym razem była to młoda dziewczyna z burzą granatowych włosów, ubrana w dość niechłujno-młodzieżowy styl, który jej matkę przyprawiałby pewnie o palpitacje. Rarity musiała jednak przyznać, że w całej tej flejowatości i olaniu wszelkich kanonów kryło się coś naprawdę estetycznego i świetnie współgrającego. Ewidentnie musi kiedyś sama spróbować czegoś podobnego. Wprawdzie będzie się to wiązało ze zburzeniem perfekcyjnej fryzury, ale i tak może być warto.

– Siema – zagadnęła nowoprzybyła, podchodząc do lady. Chyba nie zauważyła, że Sunset nerwowo odwróciła się, by znów oglądać bieliznę.

– Dzień dobry. – Spojrzenie Rarity było tak chłodne, że lord Kelvin bez problemu skropliłby przy nim tlen. Co innego strój, a co innego kultura osobista. Nawet tak dopasowana do ubioru. – W czym mogę pomóc?

– Mam przyjaciółkę, straszna cnotka tak bajdelej i szukam jej jakiegoś prezentu na osiemnastkę, żeby się wreszcie zabawiła jak trzeba. Najlepiej coś dużego, junol. Bardzo dużego. I luzowo, ona ma poczucie humoru. Gorzej z bajerą na facetów. Więc chcemy się zrzucić na coś, żeby się mogła wychilować.

– Rozumiem – odparła Rarity, krzywiąc się nieco na takie kaleczenie języka. – Myślę, że mam coś odpowiedniego.

Po tych słowach biała dama zniknęła na zapleczu, by powrócić po chwili z prostym, szarym, tekturowym pudełkiem zawierającym niewiele napisów i nieduży, schematyczny rysunek. Ostrożnie otworzyła opakowanie, wyciągając na ladę foliowy worek zawierający obiekt, który Sunset już nie raz widziała. Różnił się tylko kolorem, materiałem i brakiem niemniej ważnej reszty.

– Sztuczny koński penis do inseminacji – wyjaśniła chłodno Rarity, demonstrując wielkiego silikonowego wała z dołączoną rurką i pompką.

– Byczo – powiedziała dziewczyna, a jej oczy zaświeciły się jak dziecku na widok sklepu ze słodczymi.

– Bycze też mamy.

– Co?

– Bycze penisy do inseminacji – wyjaśniła Rarity, wywracając oczyma.

– Nie wiem, co to za incośtam, ale już mi się to podoba. A te krowie są większe?

– W zasadzie nie. Mają tylko inny kształt.

– A które bardziej sąźniste? – spytała nieco zelektryzowana klientka. Ten kawał gumy działał na nią iście hipnotyzująco. I to nie tylko na nią.

– Końskie – odparła Rarity głosem znawcy. – Zdecydowanie końskie.

Słyszac to, Sunset mało się nie zakrtusiła. Zakasłała, lecz nikt na szczęście nie zwrócił na nią uwagi, biorąc to za zwykły kaszel zdrowotny czy coś. Na szczęście.

– Są inne stajle?

– Mam jeszcze niebieski i zielony – odparła Rarity, odwracając się odruchowo w stronę zaplecza.

– Ekstra. Wezmę ten i niebieski. Będę miała prezent dla siorki na święta. Ile to będzie?

– Dwieście bitów – odparła Rarity, znikając na chwilę na zapleczu, żeby przynieść drugie pudełko.

– Sporo – westchnęła klientka. – Ale cholera, warto. Już nie mogę się doczekać miny siorki. Kartą można?

– Oczywiście.

Chwilę później dziewczyna zdążyła wyjść, a dwaj amatorzy wideo nabyli filmy i szli w jej ślady. Sunset odprowadzała ich wzrokiem, póki drzwi się nie zamknęły. Dopiero wtedy odważyła się wrócić do swojej kawy, która zrobiła się letnia i nurtującego ją tematu, który zastąpił poprzednią dyskusję.

– Nie wiem, czy chcę wiedzieć, czemu uważasz, że końskie penisy są lepsze od byczych – westchnęła Sunset, upijając łyk.

– Moim zdaniem są dużo lepsze – odparła radośnie Rarity. – Mają większą marżę – zaśmiała się. – A ty co sobie pomyślałaś?

Sunset zarumieniała się mocno, po czym zaczęła się głośno śmiać.

– Myślałam, że robiłaś jakąś ankietę wśród klientów – śmiała się, próbując podtrzymać swoją wymówkę. – Swoją drogą, nie rozumiem, co to za prezent. Ani to miłe, ani jakieś zabawne. Nie rozumiem i tyle.

– Cóż, moja droga, nie wiem jak u was, ale u nas osiemnaste urodziny są tak jakby trochę większe. Po ukończeniu osiemnastu lat można legalnie pić alkohol, palić, uprawiać seks czy głosować. W związku z tym osiemnaste urodziny to coś jakby wejście w dorosłość. Stąd często daje się przyjaciołom jakieś takie dorosłe prezenty. Moja matka opowiadała mi

kiedyś, jak zareagowała jej matka, a moja babcia na to, że jej jedyna córeczka przyniosła do domu prezentowany przez najlepszą przyjaciółkę vibrator. Podobno babcia była bardzo niezadowolona i odbyła długą, moralizatorską rozmowę z mamą. Dopiero dużo później się przyznała, że sama dostała dwuczęściowy kostium kąpielowy od ciotki. Ja dostałam dwa vibratory i dildo na osiemnaste urodziny. Mam je do dziś. U was czegoś takiego nie było?

– W sumie to nie – odparła po namyśle Sunset. – Osiemnaste urodziny były jak każde inne. Nic nie zmieniały. Głosowania u nas w sumie nie ma, alkoholu i papierosów też prawie nie. Tylko fajki kojarzone ze starymi ogierami i gryfami oraz cydr. A seks... to sprawa indywidualna. Było wprowadzić przyjęcie z okazji zdobycia uroczego znaczka, ale to raczej w dużo młodszym wieku z wielkim tortem i przyjaciółmi.

– Rozumiem. I pewnie nie było u was zwyczaju lub okazji do dawania w prezencie gadżetów erotycznych?

– Partnerowi lub partnerce pewnie się dawało. Ale tak przyjaciółom? No chyba, że chciało się coś zasugerować. Rozumiesz?

– Rozumiem – przyznała Rarity, patrząc w okno. – Cóż, co kraj to obyczaj.

Dalszą dyskusję przerwało wejście młodego chłopaka, niewiele młodszego od nich. Sunset już chciała zostawić Rarity sam na sam z klientem, lecz okazało się, że to tylko kurier niosący podłużny pakunek zaklejony szarą taśmą i opisany markerem. Jeśli wierzyć temu, co głosiły napisy, zawierał on wielkie dildosy.

– Cześć, Rarity – zagadnął, stawiając paczkę na ladzie i obmacując się po kieszeniach.

– Witaj, Sole – odparła. – Jak interes? Chyba masz chwilowo mniejszy ruch w dostawach?

– Ano trochę – przyznał, wyciągając wreszcie dokumenty i swój skaner. – Ale to i lepiej. Dorabiam sobie dzięki temu, rozwoząc towary do kilku sklepów. Muszę zbierać na prezent dla Swifty na urodziny.

– Uuu, a masz dla niej coś upatrzonego, czy może ci doradzić?

– Dzięki Rarity – zaśmiał się, przyjmując podpis – ale mam już coś upatrzonego u konkurencji. Zaraz pokażę ci zdjęcie.

Sole schował dokumenty i wyciągnął smartfona. Już chciał go pokazać, ale spojrzał na milczącą dotąd Sunset i zamarł.

– Spokojnie, to moja przyjaciółka, Sunset – powiedziała Rarity, jakby odczytując jego myśli.

– Cześć – bąknęła płomiennowłosa, uśmiechając się do niego. – Sunset Shimmer. Miło poznać.

– Sole. Po prostu Sole. I wzajemnie – odparł, przybijając żółwika. Zaraz po tym pokazał im na telefonie złoty pierścionek z szafirem. – Ładny? Chcę go kupić pod koniec miesiąca, a w urodziny Swifty się jej oświadczyć.

– Moje gratulacje – powiedziała Rarity, przyglądając się zdjęciu z zachwytem. – Szafiry to naprawdę cudowne kamienie. Można je szlifować na znacznie więcej sposobów niż diamenty, a przy tym nie są tak nudne i przereklamowane.

– Fakt, wygląda naprawdę pięknie – potwierdziła Sunset, patrząc na ekran. – Na pewno jej się spodoba.

– Mam nadzieję. Wybrałem taki, który będzie pasował do jej błękitnych oczu. W końcu jest niebieski.

– Błękitnych? – spytała z trwogą Rarity. – Cóż, jeśli faktycznie ma błękitne albo jasnoniebieskie oczy, to sugerowałabym raczej poszukać pierścionka z błękitnym akwamarynem. To też kamień szlachetny, choć mniej znany i mniej popularny. Ma barwę od błękitnej do zielonej, więc można naprawdę znaleźć cudowne okazy w różnych tonacjach. Na pewno znajdziesz błękit pasujący idealnie do jej oczu.

– Czy to takie ważne, Rarity? – spytała sceptycznie Sunset. – Znaczący, ten szafir wygląda naprawdę pięknie i na pewno jej się spodoba. Nawet jak tam się będzie odrobinę różnił.

Właścicielka sklepu aż się zapowietrzyła, po czym spojrzała na przyjaciółkę niczym kot patrzący na kogoś, kto odważył się w jego obecności kichnąć.

– Moja droga. Jeśli chcemy zrobić coś dla kogoś, kogo kochamy, to należy w to włożyć maksymalną możliwą uwagę i nie wahać się, a jeśli to konieczne, zasięgnąć porady. W końcu zależy nam na maksymalnym efekcie, a nie na półśrodkach. W tym przypadku należy dobrać możliwie najbliższy odcieniem kamień. W końcu detale mają olbrzymie znaczenie, uwierz mi.

– Dobra, dzięki, Rarity – powiedział Sole, chowając telefon. – Uratowałeś mnie od małej wtopy. Chyba. Powiedz mi jeszcze, zanim się zwinę do roboty, co jest w twojej paczusce. O ile to nie tajemnica wojskowa. Trzymamy zakład w firmie. Kto wygra, zgarnia pięćdziesiąt bitów.

– A co obstawileś? – spytała, sięgając po mały zdobiony nożyk, którym otwierała dostawy.

– Belę materiału, czy jak to się tam poprawnie zwie.

– To pudło. A ty Sunset, co twoim zdaniem jest w środku?

– Hmm... Skoro nie belę materiału, to może jakiś baner, ekran, albo coś w tym stylu.

– Też pudło – odparła Rarity, kończąc otwierać podłużną paczkę zawierającą jakoby wielkie dildosy. – Dywanik do łazienki.

– No to nikt nie trafił – rzucił Sole, robiąc zdjęcie na dowód. – To do następnego, Rarity.

– Do zobaczenia, Sole.

– Miły chłopak – powiedziała Rarity, kiedy Sole zniknął za drzwiami. – Oby mu się ułożyło.

Sunset nie odpowiedziała. Patrzyła w stronę wystawy zamyślonym wzrokiem. Zaczynała dochodzić do wniosku, że choć Rarity się zmieniła, to jest to zmiana pozorna i tak naprawdę ciągle ma do czynienia z tą samą, starą Rarity. Aczkolwiek gdyby powiedziała to na głos, to jej przyjaciółka mogłaby się oburzyć za nazwanie jej starą. Tak czy siak, było dobrze. Może nie aż tak, jakby było, gdyby nic się nie zmieniło, ale jednak dobrze.

Jej wzrok wbity w kilkanaście manekinów dostrzegł wreszcie coś, co było zdecydowanie wyjątkowe w tym festiwalu fetyszy. Manekin stojący na czworakach, z ogonem wetkniętym w tyłek, pastelowymi skrzydełkami na grzbiecie, jakimiś dziwnymi pseudokopytkami na rękach, w peruce, z rogiem, końskimi uszkami i wędzidłem w ustach. Całości dopełniał estetyczny, komiksowy dymek, którym *kucyk* mówił: Dosiądź mnie.

To za bardzo przypominało Equestrię, żeby było przypadkiem. Nawet jeśli stało to obok nieco za mocno roznegliżowanego Czerwonego Kapturka i trochę zbyt hojnie obdarzonego wilka, to nie można było mówić o przypadku. Trzeba będzie porozmawiać o tym z Rarity.

Niestety zanim Sunset zdążyła się odwrócić, by omówić kwestie naruszenia wizerunku Equestrii poprzez zaprezentowanie jej jako kolejnego fetyszu, do sklepu wszedł mężczyzna w wieku około lat czterdziestu. Wyglądał na niezwykle statecznego z uwagi na ładnie odprasowany garnitur i zawstydzonego, co potwierdzał spuszczonego wzrok i pewna nerwowość.

Mężczyzna podszedł do Rarity, rozglądając się po sklepie, jakby obawiał się czegoś albo kogoś. Nie była to jednak Sunset, skryta za regałem z prezerwatywami, czopkami, kapturkami, kosmetykami, żelami, wazelinami, powiększaczami penisów, uciaśnaczami pochwy i innymi dziwnymi środkami chemicznymi, które zawstydziłyby swoimi nazwami konserwant w margarynie.

– Dzień dobry – powiedział cicho.

– Witam – odparła przyjacielsko Rarity. – W czym mogę pomóc?

– Mam pewien nietypowy problem i potrzebuję pomocy.

– Rozumiem – odparła sprzedawczyni, robiąc sobie mentalną notatkę, by dopisać do oferty parafarmaceutyki na suchość pochwy, wilgoć konara i parę innych środków lansowanych w mediach. Jej zdaniem było to równie skuteczne jak gipsowa viagra z internetu, ale skoro ludzie to kupują...

– Mam żonę, którą strasznie kocham – zaczął niepewnie. – Ona mnie też kocha. Niestety moja obecna praca wymaga, bym jeździł na delegacje. Nawet na kilka dni. Moje kochanie wtedy bardzo za mną tęskni. Wysyła mi esemesy, dzwoni, a wieczorem, kiedy już jestem w hotelu, rozmawiamy na wideorozmowie i pokazuje mi... – zająknął się, zrozumiawszy, że i tak już zdradził chyba za wiele małżeńskich tajemnic.

– Jak bardzo tęskni? – dokończyła za niego Rarity. – Rozumiem.

– Dokładnie – przytaknął. – Leży naga na łóżku i... i...

– Nie musi pan kończyć. Doskonale rozumiem całą resztę. Pozostaje tylko pytanie, czego w związku z tym panu potrzeba?

– Chciałbym dać jej coś, co będzie jej przypominać mnie i czym będzie sobie mogła ulżyć w tęsknocie – wybąkał.

– Mam coś odpowiedniego. Nawet dwie opcje, które mogą zadowolić nie tylko pana – uśmiechnęła się. – Pierwszą z nich jest dość zaawansowany model pulsatora. – Rarity podeszła do regału opartego plecami o regał, za którym kryła się Sunset i sięgnęła w stronę

górną półkę. Niestety była zbyt niska, by dosięgnąć upatrzonego pudełka. Mężczyzna pomógł jej, ostrożnie wyciągając czarny prostokąt.

– Proszę.

– Dziękuję. Ten dość zaawansowany pulsator ma funkcję tętnienia, a co ważniejsze, możliwość nagrywania się i odtwarzania w trakcie zabawy. Dzięki dołączonemu oprogramowaniu może pan ustawić dwa profile, a na każdym z nich parametry pracy oraz ustawić krótkie nagrania własnych jęków, świntuszenia i sam pan rozumie czego jeszcze.

– Chyba nie do końca – przyznał.

Rarity zamyśliła się na chwilę, zastanawiając się, jak to łopatologicznie wytłumaczyć. W końcu stwierdziła, że najlepszą metodą jest oczywiście podanie przykładu.

– Cóż, postaram się wyjaśnić to na pewnym przykładzie. Załóżmy, że mamy to już ustawione, skonfigurowane i z dodanymi plikami dźwiękowymi z naszymi zachętami. Dajmy na to, że małżonka wyciąga go z pudełka, uruchamia i słyszy coś w stylu: Uch, ale mam chętkę na twoją brzoskwinkę!

Ostatnie słowa powiedziała udając napalonego faceta, co, zdaniem Sunset, wyszło jej naprawdę nieźle. Z powodzeniem mogłaby podkładać głos do filmów. Choć może lepiej jej tego nie sugerować.

– To... niezwykle interesujący gadżet – przyznał nieco zakłopotany. – A jak wygląda druga opcja?

– Odlew penisa – odparła Rarity, wprawiając klienta i kryjącą się za regalem Sunset w jeszcze większe zakłopotanie. – Z gotowego do akcji członka ściąga się formę, a następnie odlewa spersonalizowanego, sztucznego penisa. Proces zdejmowania formy trwa około dwadzieścia minut, ale wymaga wcześniejszego umówienia się i odrobiny przygotowania.

– Hmm... To mi się jakoś bardziej podoba – przyznał, uśmiechając się. – A dałoby się potem zamontować ten kawałek silikonu na jakimś wibratorze albo tym drugim dynksie?

– Oczywiście – odparła Rarity. – Trzeba tylko zgłosić to przed wykonaniem odlewu. Jeśli chodzi o cenę, to koszt usługi wynosi trzysta bitów. Plus pięćdziesiąt za każdy kolejny odlew. Z jednej formy wychodzą około trzy *popiersia*. Do odbioru następnego dnia.

– A jest możliwość umówienia się na jutro? – spytał z nadzieją. – Zależy mi na czasie, bo w piątek jadę na delegację i chciałbym do tego czasu mieć dla żony nową... metodę relaksacji.

– Żaden problem. Proszę przyjść jutro, punkt dziewiąta, z umytym i ogolonym.

– Ogolonym? – spytał zaskoczony, pocierając się po gładkiej, pozbawionej ksztytny zarostu brodzie. – Ma pani na myśli brodę?

– Też – odparła żartem. – Masa formierska potrafi zdziałać cuda, jeśli chodzi o depilację bez podrażnień, ale to mimo wszystko może trochę boleć. Resztę szczegółów takich jak kolor czy jakieś dodatki możemy omówić jutro.

– Rozumiem. W takim razie przyjdę jutro punkt dziewiąta. Do widzenia – dodał, po czym uściśnął jej dłoń niczym biznesmen dobijający targu i wyszedł.

Sunset przez dobrą chwilę nie mogła się zebrać po tym, co usłyszała. Nawet przez myśl jej nie przeszło, żeby robić takie rzeczy. I to tak oficjalnie. Aż strach pomyśleć, czego jeszcze się dowie.

Dopiero wejście kolejnej klientki zmusiło ją do ruszenia się. Zaczęła udawać, że przegląda preparaty niezbyt medyczne, kątem oka zerkając na młodą, raczej niepełnoletnią dziewczynę. Ta pokręciła się chwilę, udając zainteresowanie wystawionymi strojami, zapoznała się z ofertą sprzętu do dyscypliny, po czym zdecydowała się jednak na jakiś film. Jej wybór nie był zbyt długi, bo szybko zniknęła za drzwiami pokoju filmowego.

Rarity przywołała gestem Sunset, która podeszła do lady i odruchowo wzięła swój kubek już i tak zimnej kawy.

– Możesz mi wyjaśnić pewną rzecz? – spytała Sunset, szykując się do tego, jak podejść do tematu bez nadmiernego sugerowania innowymiarowości inspiracji.

– Jeśli chodzi ci o odlewy – weszła jej w słowo – to kobiecie też robię.

– Nie o to chodzi. – Sunset machnęła ręką. – Powiedz mi lepiej, co to za wymysł i skąd ci przyszedł do głowy – powiedziała, wskazując w stronę manekina kucyka.

– Ten strój wilka? – spytała Rarity, wychodząc zza lady i kierując się w stronę manekina. – Powiem ci, że to bardzo ciekawa historia. Otóż wyobraź sobie, że przyszedł do mnie kiedyś mężczyzna, który był futrzakiem. Wiesz, ci co przebierają się za zwierzęta, spotykają w hotelach i sama dobrze wiesz, co tam robią. Niemniej, przyszedł do mnie, jeszcze do butiku i zamówił sobie strój wilka. Zapłacił zaliczkę i zniknął. Futro powisało dwa miesiące w szafie, a gdy otworzyłam nową karuzelę, postanowiłam je odrobinę przerobić. Dorobiłam też strój czerwonego kapturka do kompletu. Musisz przyznać, że efekt jest naprawdę fenomenalny. Nieskromnie powiem, że to chyba najlepszy kostium w moim sklepie. Jedyny chyba powód, dla którego jeszcze się to nie sprzedało, to cena.

– Nie mam na myśl tego, tylko TO – westchnęła Sunset, podchodząc do manekina z kucem. – Zechcesz mi wyjaśnić, co to jest?

Rarity zarumieniła się i uśmiechnęła niczym dziecko przyłapane na psocie.

– Baśniowy jednorożec – odparła rozbawiająco.

– Ciekawe, z której bajki – odparła sarkastycznie Sunset, dając do zrozumienia, że oczekuje innej odpowiedzi.

– Dobra, przyznaję się – westchnęła. – To, co opowiadałaś o wiadomym miejscu i to, co opowiadała Twilight, natchnęło mnie do spróbowania czegoś dość oryginalnego. Cóż, może bajkowy kucyk nie był takim strzałem w dziesiątkę, jak lisie ogonki, ale nie jest to też kłapa.

– Ale czemu? – jęknęła Sunset, która patrzyła na to z nieco innej perspektywy. – Przecież to nienormalne.

– Nienormalne to były majtki męskie z grafiką lokomotywy wyjeżdżającej z tunelu – odparła Rarity. – Ja doskonale rozumiem, że z twojej perspektywy może to być co najmniej niesmaczne. Jednak dla osoby, która nie wie tego, co ty, jest to kolejny, dziwny i być może pociągający fetysz. Zupełnie jak nauczycielki – wskazała na kolejnego manekina – sukuby –

pokazała na ostatni – czy cokolwiek, co wisi na tym wieszaku – podeszła do niego i wyciągnęła jakiś kostium ze środka. – Weźmy na przykład ten komplet zbroi bikini. Mnie się osobiście nie podoba i uważam, że do mnie kompletnie by nie pasował, jednak znam kilku klientów i klientek, które by na jego punkcie oszalały. Tak samo jest z tym strojem kucyka czy ze strojem buddyjskiego mnicha, który sprzedałam tydzień temu. Aczkolwiek możesz mieć rację, że powinnam ten strój zdjąć z wystawy.

Zanim Sunset zdążyła coś powiedzieć, Rarity doskoczyła do manekina kuca, trzymając zbroję bikini i zaczęła w tempie iście szaleńczym przearanżowywać wystrój tej sekcji. Zniknęły końskie elementy, zastąpione kolczym bikini, obcisłymi majteczkami z kolczugi i oczywiście wielkim mieczem opartym o ramię. Można by powiedzieć, że brakowało tylko pokonanego monstra, ale to był tylko przejściowy problem. Bo po chwili pod stopą wojowniczką zagościła pokonana manekinka-wampirka.

– W sumie miałaś rację – przyznała Rarity. – Tak jest znacznie lepiej. Co prawda ten wilk albo jakiś smok wyszłyby ciekawiej, ale chwilowo to wystarczy.

Sunset patrzyła na to nieco zszokowana, zastanawiając się, co na ten temat powinna myśleć. Z jednej strony fajnie, że zmieniła wystawę, ale z drugiej strony podchodziła do tego tak normalnie jakby... W zasadzie czy to ważne? Przecież Rarity na pewno chciała dobrze.

Sunset westchnęła, pokręciła głową i ruszyła za Rarity w stronę lady. Tam uniosła po raz kolejny kubek zimnej kawy i upiła łyk. Smak był taki, jak zawsze. Ale nie przeszkadzał jej. Przyzwyczała się, od kiedy zaczęła pracę w warsztacie. Tam często było tak, że pięć minut na kawę przerywał jakiś klient z bardzo pilnym problemem.

– Coś mi się przypomniało, Sunset – zagadnęła Rarity, uśmiechając się ciepło. – Tak właściwie ile ty miałaś lat, kiedy przybyłaś na Ziemię? – spytała. – Chyba nigdy nie wspominałaś.

– Fakt, nie wspominałam – przyznała Sunset. – A czemu pytasz?

– Tak z czystej ciekawości – odparła Rarity, po czym odwróciła głowę i spojrzała w ekran monitoringu. Skreśliła kilka słów na kartce schowanej pod blatem. Po namyśle dopisała jeszcze kilka. A jak będzie miała wolną chwilę, napisze maila do wytwórni filmowej, z którą współpracuje i zasugeruje im nagranie filmu, który rozgrywa się w podobnym sklepie. Wprawdzie nie oglądała porno, ale знаła mniej więcej swój asortyment i nie kojarzyła tego typu filmu. Poza oczywiście *The best of Carousel*. – Z tego, co pamiętam, pojawiłaś się w pierwszej klasie tak samo jak my, więc zastanawiam się, ile lat wcześniej tu byłaś.

– Kilka miesięcy – odparła Sunset. – Dwa, może trzy.

– Myślałam, że więcej.

Zapadła cisza. Sunset trawiła to, co zobaczyła i usłyszała, szukając jakiegoś tematu, który odważyłaby się zbadać. Rarity z kolei zastanawiała się czy Sunset miała jakieś doświadczenia w Equestrii, którymi by się była skłonna podzielić, a które przydałyby się jej w biznesie.

Wiszący nad drzwiami zegar w formie kobiety wskazującej godzinę swymi nogami pokazywał dziesiątą trzydzieści. Wprawdzie nie było to tak widowiskowe, jak siódma dwadzieścia pięć czy dziesiąta dziesięć, ale nie o to teraz chodziło. Sunset spędziła tu już

godzinę i choć wiele się dowiedziała od przyjaciółki, to niestety wzywały ją obowiązki dnia dzisiejszego.

– Było bardzo miło Rarity, ale muszę niestety się zbierać. Mam parę rzeczy do załatwienia.

– Cieszę się, że wpadłaś, Sunset – odparła Rarity. – Powiedz, nie planujesz się może wybrać z dziewczynami na dłuższy dzień w spa? Chętnie bym się spotkała i nadrobiła te kilka miesięcy rozłąki.

– A wiesz, że tak. Rainbow wraca ze zgrupowania w przyszły czwartek, a w sobotę jesteśmy umówione w naszym spa na całodzienny odpoczynek.

– Cudownie. Wiesz, że przez te trzy miesiące tylko raz byłam w spa? Rozkręcanie tego nowego biznesu pochłonęło mnie bez reszty. Na całe szczęście wszystko już się toczy i będę mogła skorzystać z relaksu w towarzystwie najlepszych przyjaciółek. Kąpieło błotna, nadchodzę! – zawołała radośnie, po czym obie z Sunset zachichotały.

– No to widzimy się w sobotę.

Sunset pożegnała się i wyszła, planując w głowie list do księżniczki Twilight. Miała ochotę z nią porozmawiać i dowiedzieć się przy okazji, czy może w Equestrii coś się zmieniło w tej materii, od kiedy uciekła. Na pewno taka obyta klacz jak księżniczka przyjaźni będzie wiedziała o istnieniu podobnych sklepów lub podobnej kultury w Equestrii. W końcu, jakby nie patrzeć, miłość to też przyjaźń.

Droga księżniczko Twilight

Dziś zrozumiałam, że niekiedy zmiany, które widzimy w naszych przyjaciółach, tak naprawdę nie istnieją. Że jest to tylko nasze wrażenie wywołane przez niecodzienną sytuację. Ale po kolei. Otworzył się u nas w mieście sklep z gadżetami erotycznymi. Wiesz, o co mi chodzi (mam nadzieję). No i nazywał się on tak samo jak butik Rarity. Początkowo myślałam, że ktoś postanowił podszyć się pod znaną markę, by zarobić więcej.

Cóż, okazało się, że sklep faktycznie jest własnością Rarity, co mnie mocno zaskoczyło. Zaczęłam nawet myśleć, że moja przyjaciółka zmieniła poglądy i gusta na znacznie bardziej niemoralne, co mi się osobiście nie podobało. Jednak podczas rozmowy z nią zrozumiałam, że to ta sama stara, dobra Rarity, która postanowiła tylko zmienić nieco branżę. Podobno tutaj ma znacznie mniej do czynienia z burakami i ignorantami gotowymi zakładać walonki do wyjściowej sukni. Dalej może szyć szalowe kreacje, choć nieco bardziej skąpe i trochę mniej wyjściowe. Do tego twierdzi, że lepiej na tym zarabia.

Przez moment zaczęłam się też zastanawiać, czy to może ja źle reagowałam na tę zmianę. W końcu tu panują nieco inne zwyczaje niż u nas. Przynajmniej tak mi się wydaje. Powiedz, czy dobrze myślę, czy może w Equestrii jest tego typu przemysł?

Twoja przyjaciółka

Sunset Shimmer.

Droga Sunset

Bardzo dziękuję za twój list. Twoje lekcje przyjaźni są naprawdę interesujące. Często różnią się od moich, więc zapewniają mi dodatkową wiedzę. Co zaś się tyczy twojego pytania, to miałaś rację, że za twoich czasów czegoś takiego nie było. Za moich też nie. Jednak od bardzo niedawna i w Equestrii można zakupić tego typu gadżety.

Twoja lekcja, jakkolwiek cenna, miała niestety zasadniczą wadę, na którą nigdy bym nie wpadła. Zepsuła nam Rarity :(

Twoja przyjaciółka

Księżniczka Twilight Sparkle